

Po pierwsze

!Tekst: Marek Lacki ! Zdjęcia: AV



Trochę przyszło nam poczekać na nowe streamery Naima. Jako pierwszy pojawił się najtańszy model ND5 XS 2, który wygląda typowo dla tej marki, ale nietypowo jak na strumieniowca.

Pierwsze wzmianki o nowej generacji trzech odtwarzaczy strumieniowych z Salisbury pojawiły się jeszcze w marcu 2018 r. Oficjalna premiera odbyła się nieco ponad miesiąc później w Monachium. Potem było długie oczekiwanie. W naszym przypadku trwało ono ponad 7 miesięcy. W pierwszej kolejności do dilerów dotarł najtańszy ze streamerów - ND5 XS 2 - następca modelu bez cyfry 2 na końcu, który zadebiutował pod koniec 2011 roku. Siedem lat to szmat czasu w streamingu i nawet aktualizacje oprogramowania nie były w stanie zatruszczać faktu, że dotychczasowa „piątka” miała już swoje ograniczenia. Jej możliwości odtwarzania plików kończyły się na materiale PCM 192 kHz, co dziś już nie wystarcza. I nie był to jedyny problem tego modelu.

Nową „piątkę” łatwo odróżnić od starej i to pomimo tego, że obudowa ma dokładnie te same wymiary. Z czołówki zniknęły wyświetlacz i przyciski. Teraz ND5 wygląda jak końcówka mocy, choć port USB A z prawej strony czołówki

wskazuje, że to jednak niemożliwe. Poza tym Naim nie ma w swojej ofercie żadnego wzmacniacza mocy o wysokości 70 mm i szerokości typowego segmentu hi-fi.

FUNKCJONALNOŚĆ

Rezygnacja z wyświetlacza to dość odważne posunięcie, na które decyduje się niewielu wytwórców. Naim argumentuje, że wyrugowanie displayu (i w konsekwencji także pilota) było logicznym posunięciem, ponieważ i tak do sterowania używa się aplikacji mobilnej. Zaoszczędzone środki można było przeznaczyć na dopracowanie układu. Zwróćmy uwagę, że XS 2 jest nieco tańszy od poprzednika, co w dobie systematycznie drożejących produktów, z generacji na generację, jest niewątpliwie miłą niespodzianką. W tym kontekście brak omawianych elementów łatwo zaakceptować. Abstrahując od wyświetlacza, pod względem funkcjonalnym zaszły spore zmiany. ND5 XS 2 umożliwia odtwarzanie bardzo gęstych formatów - włączając DSD (5,6 MHz) i PCM

384 kHz. Dodano moduł odbiorczy Bluetooth ze wsparciem aptX. Poza standardowym wsparciem protokołów UPnP i AirPlay oraz radiem internetowym (vTuner), pojawił się Chromecast, który znacząco rozszerza możliwości streamingu. Ponadto mamy wbudowany TIDAL (prócz Spotify Connect), a urządzenie otrzymało certyfikat Roon Ready, co oznacza, że Naimem możemy sterować także z Roon. W przeciwieństwie do starego modelu, XS2 nie da się jednak rozbudować o moduł radia DAB/FM. Niektórzy będą tego żałować, ale zdecydowana większość uzna funkcjonalność nowego modelu za znacznie lepszą.

Jak przystało na współczesny streamer, ND5 XS 2 ma wejścia cyfrowe - dwa optyczne i dwa współosiowe (w tym jedno BNC). Jest też wyjście cyfrowe BNC oraz dwa porty USB typu A - jeden z tyłu, a drugi z przodu. Umożliwiają one podłączenie pendrive'a lub 2,5-calowego dysku twardego.

Firmowa aplikacja jest bardzo intuicyjna i łatwa w obsłudze, jednak większe możliwości

- muzyka

System odsluchowy

POMIESZCZENIE:

20 m² zaadaptowane akustycznie

KOLUMNY: Akkus Red Wine 71

WZMACNIACZ: Burmester 101

INTERKONEKT: Tara Labs Apollo Extreme

KABLE

GŁOŚNIKOWE: Equilibrium Pure SG Ultimate

KABLE ZASILAJĄCE: Enerr Transcenda Ultimate NS (do streamera), kabel własnej konstrukcji (do wzmacniacza)

LISTWA: 2 x Enerr One + kabel Enerr Transcenda Supreme HC (20A)

STOLIK: Rogoz Audio 4SPB3/BBS

PODSTAWKI POD KOLUMNY: Rogoz Audio

STOPKI POD PODSTAWKAMI: b-Fly Audio Tales Pro

zapewnia Roon, choć do zmiany wejść konieczna jest ta pierwsza opcja. Z poziomu aplikacji można ponadto sterować wzmacniaczem Naima, jeśli połączy się go z wyjściem RC-5 streamera. Możliwa jest także integracja urządzenia w systemie multiroom.

BUDOWA

W całości metalowa obudowa ma typową dla Naima aparycję przedniej ścianki, podzieloną na trzy obszary, z podświetlanym na zielono logo producenta. W odróżnieniu od urządzeń serii Classic, XS-y nie są zbudowane w całości z odlewów aluminiowych, nie mają też budowy dwuwarstwowej. Seria XS ma nieco prostszą formę (bardziej płaską), gdzie grube połączenia aluminium są tylko na przedniej, bocznych i górnej ścianie. W sumie to i tak dużo na tle konkurencji, która często stosuje aluminiowe panele jedynie z przodu. Obudowa jest bardzo solidnie wykonana.

Z tyłu znalazły się aż trzy gniazda antenowe. Dwa służą do podłączenia anten Wi-Fi, trzecie przeznaczone na antenę Bluetooth. Wyjścia analogowe są podwójne: klasyczne RCA i typowy dla Naima DIN. Z poziomu aplikacji można wybrać, które z nich ma być aktywne (mogą także działać jednocześnie). Dedykowana aplikacja (dostępna na Androida i na iOS) pozwala ponadto wybrać, czy wyjścia mają działać jako stałopoziomowe, czy jako regulowane. Ta

druga opcja pozwala podłączyć Naima bezpośrednio do końcówki mocy. Więcej na ten temat w dalszej części.

BRZMIENIE

ND5 XS 2 został odsłuchany w towarzystwie dwóch droższych od siebie odtwarzaczy, a właściwie kombajnów strumieniowych: mojego roboczego Moona 390 i testowanego równoległe Cambridge Audio Edge NQ. Pozwoliło to nie tylko bardziej rzetelnie określić poziom jakościowy Naima, ale też dość łatwo ustalić, z jakim charakterem brzmienia mamy do czynienia.

Bez wątpliwości streamer Naima nie jest całkowicie neutralny - ma określoną sygnaturę, którą stosunkowo łatwo odczytać. Jednocześnie

cechuje go zaskakująco duża przejrzystość, co sprawia, że jest bardzo wymagającym źródłem - zarówno względem nagrań, jak i sprzętu towarzyszącego. W typowym zestawieniu z kolumnami za 15 i wzmacniaczem za 10 tys. złotych (lub na odwrót) raczej nie poznamy pełni jego możliwości i go nie docenimy. Uważam, że wymaga on urządzeń znacznie od siebie droższych. W tym momencie niektórzy czytelnicy mogliby pomyśleć, że oto mamy do czynienia z odtwarzaczem, którego dźwięk jest ostry, ultraprecyzyjny i trudny do okiełznania. Nic bardziej mylnego. Przy założeniu, że zapewnimy mu odpowiednie warunki w systemie (czytaj: odpowiednio dobry wzmacniacz i kolumny), może się okazać, że jakość brzmienia będzie zależeć w 80% od jakości odtwarzanych



Wyposażenie jest całkiem bogate. Wyjścia RCA i DIN mogą pracować równoległe.



Logika rozplanowania układu jest optymalna. Żadnych długich połączeń kablowych, żadnego bałaganu. Typowy Naim.

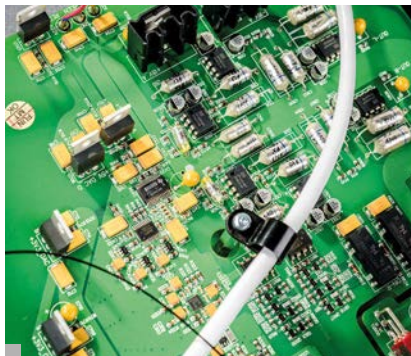
nagrań. Reszta to charakter Naima - tak to subiektywnie widzę. ND5 XS 2 pokazuje, bez owijania w bawelnę, wszelkie niedociągnięcia, takie jak: sztuczna przestrzeń, brak przestrzeni, kompresja oraz wszelkie nieczystości. Nie odbywa się to bynajmniej przez ekspozycję wyostrzeń. Dobre nagrania brzmią czysto i świeżo, natomiast te słabsze wydają się „brudne” - jakbyśmy patrzyli przez niedomytą, poźółkłą szybę. No dobrze, założymy, że mamy świetny system audio, dopracowaną akustykę i dysponujemy nagraniami o super jakości. Wówczas naprawdę trudno się oderwać. **Naim przyciąga słuchacza i nie chce go puścić. „Zmusza” nas do tak długiego przeciągnięcia sesji odsłuchowej, że to kręgosłup zmuszony do bezruchu w pozycji siedzącej w końcu odmawia współpracy.** Barwy są generalnie mocno nasycone, żywe, wyraziste. ND5 XS 2 gra bardzo czysto, świeżo, ale nie klinicznie i jest diametralnie daleki od brzmienia, które można by określić jako beznamiętne. Przeciwnie - to urządzenie bardzo żywiołowe i angażujące muzycznie

słuchacza. Poziom muzykalności należy do najwyższych możliwych wśród modeli w cenie 13 tys. zł. **Niewątpliwym atutem jest przestrzeń. To poziom bez wątplenia high-endowy.** Scena jest szeroka i głęboka (chyba że nie pozwala na to nagranie). Nie oznacza to odsunięcia prezentacji do tyłu. Scena zaczyna się przed linią kolumn, a wychodzi daleko, daleko poza nie. Blisko nagrane wokale są doprawdy namacalne - bywa, że aż chce się wyciągnąć rękę na przywitanie. Głos Marka Dyjaka, który współcześnie śpiewa piosenkę tytułową z serialu „Zmiennicy” (w zupełnie nowej aranżacji), pierwotnie zaśpiewaną przez Przemysława Gintrowskiego, był tak realistyczny i obecny, że mógłby być niezłą konkurencją dla niego samego (na żywo). A być może nawet ten na żywo - wypadłby gorzej... Ma bowiem Naim pewną, marginalną co prawda, ale jednak tendencję do takiej prezentacji, która jest nieco „nadrealna”. Słychać jeszcze wyraźniej, jeszcze soczyściej. Robi to ogromne wrażenie. Można to uznać za odstępstwo od neutralności, ale z drugiej strony,

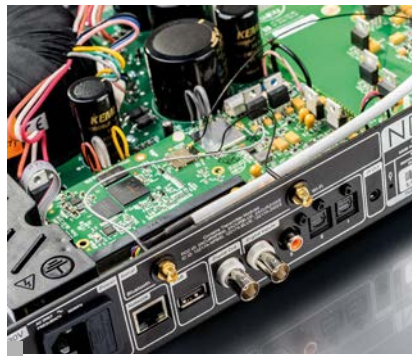
zróznicowanie barw, w zależności od utworów, jest na tyle duże, że trudno tę cechę wychwycić. Generalnie wokale brzmią bardzo dobrze, choć preferuje on raczej te męskie niż żeńskie. Te pierwsze zdają się bliższe, bardziej namacalne. Instrumenty smyczkowe wypadają za to nieco mniej spektakularne. Są jakby słabiej wybarwione i mniej rozwibrowane, zaś wiolonczelom brakuje ostatecznego otwarcia, czegoś, co sprawia, że brzmią jak na żywo. Brakuje pełnej przejrzystości. Moon pokazuje je wyraźniej i jednocześnie naturalniej, przy zachowaniu lepszej separacji, większej szczegółowości i czystości. W tym spektrum częstotliwościowym czuć, że Naim to jednak źródło za 13, a nie 30 tys. złotych. Mimo powyższych zastrzeżeń, bardzo dobre są wysokie tony, choć bez wątplenia ustępują klasą Moonowi. Uznałbym je za neutralne. Nieostre, wystarczająco nośne, ale też niezaokrąglone. Nie podaje ich Naim w za dużej ilości, więc nie ma mowy o rozjaśnieniu. Gdyby jednak rozważać, czy bliżej im do bycia jasnymi lub nieobecnymi, skłaniałbym się ku tej

Układ elektroniczny

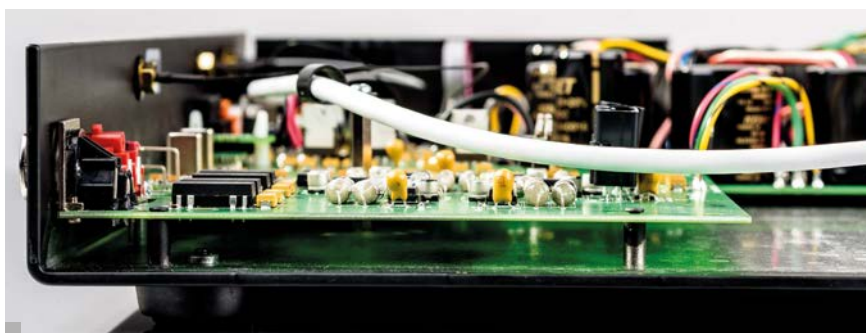
Wnętrze ND-piątki w żaden sposób nie zaskoczy znawców tematu, przypominając w dużej mierze inne urządzenia cyfrowe z Salisbury. W oczy rzuca się, jak zwykle, okazały zasilacz z potężnym, w relacji do zapotrzebowania odtwarzacza na prąd, transformatorem Talem. Na oko jego moc wynosi około 200 VA, czyli wystarczyłoby dla niedużego wzmacniacza. Trafo współpracuje z trzema typami elektrolitów marki Kemet (stały i niezmienny od lat dostawca Naima) o napięciach znamionowych od 16 do 40 VDC i łącznej pojemności aż 73 tys. μF . Prócz nich na wydzielonej płycie zasilacza pracują liczne diody prostownicze, a całość współpracuje z porzuczanymi po układzie stabilizatorami napięciowymi LM317/LM117T: pięć sztuk obsługuje płytkę cyfrową/moduł strumieniowy, a kolejnych osiem znalazło się na płycie analogowej. Naim konsekwentnie stosuje rozbudowane, w pełni stabilizowane układy zasilania i to się nie zmieniło. Sekcja audio mieści się na pojedynczej, półelastycznie zawieszanej (walka z wibracjami) płycie drukowanej, tradycyjnie bardzo dobrej jakości, wykonanej w technice mieszanej - elementy analogowe obsadzono techniką montażu przewlekane, zaś cyfrowe (okolice zegarów taktujących 24,576 i 22,579 MHz i optoizolatorów 6N139) techniką montażu powierzchniowego. Zastosowano sprawdzony przetwornik c/a PCM1791. W torze analogowym pracują klasyczne już, pojedyncze wzmacniacze operacyjne OPA604AP - łącznie 5 sztuk. Typowo dla Naima, cały układ zmontowano z dbałością o najmniejsze detale, jak np. metalowy wspornik dla ekranowanego kabla łączącego przedni port USB z płytką streamera. Ona sama jest nowym opracowaniem Naima i zarazem elementem wspólnym dla wszystkich trzech nowych odtwarzaczy, włączając w to flagowy ND555. Mózgiem tej części urządzenia jest programowalny układ DSP ADSP-21489 (SHARC).



Naim wyróżnia się jakością montażu, komponentów i obsesyjną wręcz dbałością o czystość zasilania (oddzielne stabilizatory dla zegarów, DAC-a itd.).



Naim jest jednym z niewielu producentów sprzętu tej klasy, który dostrzega wyższość gniazd cyfrowych BNC.



Płytkę analogową jest celowo „niedokręcona” w przedniej części - po to, by mogła częściowo amortyzować drgania przenoszone przez obudowę. Efekt mikrofonowania dotyczy także półprzewodników - zauważa Naim.

pierwszej opcji. Najważniejsze jednak jest to, że w kontekście ceny urządzenia są one wyjątkowo czyste i zróżnicowane. Naim prezentuje bogactwo szczegółów w obrębie wysokich tonów. Są to np. informacje o położeniu talerzy czy odbiciach od ścian. W niektórych utworach byłem mile zaskoczony poziomem zróżnicowania barwowego i ilością dźwiękowego planktonu zawieszono w przestrzeni. Duża klasa. Najmniej zachwyty wzbudził u mnie bas Naima. Po tej marce spodziewałem się dość twardej, konturowej prezentacji, tymczasem dół jest całościowo raczej miękki. Gra obficie niż w Moonie, a tym bardziej niż ten w Cambridge Audio Edge NQ, ale brakuje mu wyraźnie zaznaczonej krawędzi. Mimo to bas Naima określiłbym jako dość dynamiczny i wykazujący pewne zróżnicowanie struktury - nieźle oddaje paletę barw, nie jest jednolity. Mimo tego brak ostatecznej definicji psuł nieco efekt.

Na koniec testu sprawdziłem wbudowaną regulację głośności. W aplikacji sterującej zdecydowanie brakowało mi bezpośredniego dostępu do niej. Pasek głośności w trybie grania z regulacją (można też ustawić stały poziom) wyświetlał się dopiero po wybraniu konkretnego utworu, gdy kliknęło się drugi raz

na jego miniaturę. Powiększał się wówczas obrazek z płyty i wyświetlały informacje o artyście i utworze, a wraz z nimi pasek regulacji głośności. Niestety, nie daje się powiązać regulacji z przyciskami do regulacji głośności na obudowie smartfona. Z tego względu regulację można uznać za cokolwiek uciążliwą i wymagającą przyzwyczajenia. W tym momencie jednak przeszkadza to, że w odtwarzaczu nie ma wyświetlacza - nie da się na bieżąco kontrolować poziomu głośności, na przykład w sytuacji, gdy urządzenie jest już włączone, a my dopiero uruchamiamy końcówkę mocy. Zatem nie jest to opcja zbyt bezpieczna.

Pomimo tych niedogodności, regulacja działa bardzo poprawnie od strony sonicznej i nawet przy niskich poziomach głośności nie występuje efekt zszarzenia dźwięku. Co prawda, można odczuć delikatną degradację względem regulacji potencjometrem wzmacniacza (zintegrowanego lub dzielonego), gdy Naim jest w trybie wyjścia stałopoziomowego, jednakże ostatecznie jakość regulacji wbudowanej należy uznać za wysoką. W przywoływanym już Moonie 390 regulacja działa subiektywnie gorzej - dźwięk jest degradowany przy cichym słuchaniu.

DYSTRYBUTOR FNCE www.salon-focal.pl

CENA 12 999 zł

Dostępne wykończenia: czarne

OCENA **A** **HIGH-END**



DANE TECHNICZNE

Wejścia cyfrowe:

BNC, RCA, Toslink, LAN, USB typu A

Wyjścia cyfrowe: BNC

Wyjścia analogowe:

RCA, DIN (stałe lub regulowane)

Obsługiwane protokoły sieciowe:

UPnP, AirPlay, RAAT, Chromecast

Łączność bezprzewodowa:

WiFi 802.11 b/g/n/ac, Bluetooth z aptX HD

Serwisy streamingowe: TIDAL, Spotify

Kompatybilne formaty:

UPnP/RAAT: PCM – do 384 kHz

DSD – do 5,6 MHz

BNC/SPDIF: PCM 24/192, DSD 2,8 MHz (DoP)

Toslink: PCM 24/96

Odtwarzane pliki: WAV, AIFF, FLAC,

DSD (.dsf, .dff), ALAC, M4A, MP3, OGG, WMA

Gapless: tak (wszystkie formaty)

Opcjonalne zasilacze: –

Obsługa: aplikacja Naim (iOS, Android),

Roon, RC-5

Wymiary: 432 x 70 x 301 mm

Masa*: 6,61 kg

Pobór mocy*: 11 W (podczas pracy)

tryb oczekiwania w sieci <2 W

głębokie uśpienie – 0,5 W

KATEGORIA SPRZĘTU A

* - wartości zmierzone

NASZYM ZDANIEM

Naim długo kazał nam czekać na następcę udanego modelu ND5 XS. Siedem lat to szmat czasu w źródłach cyfrowych, ale trzeba stwierdzić, że firmie z Salisbury udało się stworzyć dalece nieprzeciętny produkt - tym samym owo czekanie zostało wynagrodzone.

Jakość brzmienia nowego XS-a zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Zdecydowanie mocne strony tego streamera to przestrzeń, żywe, realistyczne barwy i dobra jakość wysokich tonów. Mniej zachwyca bas, gdyż pozostawia pewien niedosyt w dziedzinie precyzji, ale na szczęście nie jest jednostajny. Pod względem funkcjonalnym również niczego nie brakuje. No, może z wyjątkiem wyświetlacza i pilota, które czasem jednak by się przydały. Jednakże atrakcyjna cena każe zaakceptować tę w sumie drobną niedogodność. ■